

Załamka kultury zachodniej

Co to jest kultura zachodnia? Zapewne w tej dziedzinie mamy całą masę rozmaitych definicji. Nie jest to jednak szczególny wyjątek. Dajmy na to taką dziedzinę nauki jak socjologia. Każdy szanujący się socjolog ma swoją osobistą definicję, od której rozpoczyna budowanie własnego systemu.

Oдноśnie kultury zachodniej można na stronie <http://www.winiecki.pl/pol57.php> pt. „Ile dziedzictwa zachodu?” zapoznać się z tym, jak prof. Winiecki definiuje na własne potrzeby kulturę zachodnią. Definicja ta zawiera dwa elementy: jeden, to wolność, a drugi element to szansa zamożności. Dalej jest zaprezentowana analiza przedwyborcza w naszym oknie wystawowym, gdzie wobec kandydata Obamy wyrażone są pewne wątpliwości, co do zakotwiczenia w kulturze zachodniej. Aspekt ten pomijam, bo uważam, że wybór jednego z dwóch pretendentów nie ma większego znaczenia, jeżeli nie jest się bezpośrednio zainteresowanym jakimś stołkiem, o którego otrzymaniu decydują owe wybory.

Na początek dysputy pojawia się podstawowe pytanie, czy w naszej post-orwellowskiej dobie można jeszcze mówić o wolności, skoro wobec przytłoczenia nas kontenerami paragrafów sam Orwell przewraca się w grobie? Pierwsza faza ograniczania wolności polegała na przykręcaniu śrubki pod pretekstem ochrony konsumenta. Druga faza objęła odbieranie praw pod pretekstem zagrożenia terroryzmem. A trzecia pod pretekstem załamki finansowej. Na koniec wystarczy tylko wszystko upaństwowić i tak oto mamy zwycięstwo komunizmu nad światem. Dzieła, którego z przyczyn finansowych nie ukończył Związek Sowiecki. Że też żaden z wielkich teoretyków i praktyków komunizmu na to nie wpadł!

Kryzysy pojawiają się co parę lat i są tak samo niezbędne, jak powiedzmy dla Hindusów rytualna kąpiel w Gangesie. Nie za często, ale za to gruntownie. Obecnie przy pomocy szybkich ruchów pod stołem udaje się, że chce się uniknąć większego zła, dla naszego dobra oczywiście. Usiłuje się budować społeczeństwo bezkryzysowe podobnie jak w poł. XX wieku. Ludzie stali godzinami lub dniami w kolejkach za jakimiś dobrami doczesnymi świata materialnego, a ideolodzy materializmu teoretycznego dowodzili, że żyją w społeczeństwie bezkryzysowym. Tak było w dobie orwellowskiej. W dobie post-orwellowskiej dzięki lepszej technice przeświała się obywatela „wolnego świata” o wiele gruntowniej i dzięki temu każdego można złapać na jakimś grzechu i zdyskredytować, bo jak wiadomo od czasów Adama i Ewy ludzi bez grzechu nie ma. Aby jakiegoś zarejestrowanego przez Big Brothera grzechu nie wyciągnąć na światło dzienne konieczna jest zasada posłuszeństwa i lojalności. Im wyżej się siedzi na grzędzie tym owe przymioty posłuszeństwa i lojalności są bardziej w cenie. Tak raczej definiuje się nasze współczesne społeczeństwo pseudo kultury zachodniej przynajmniej w pewnych grupach elit.

Jak wiadomo uosobieniem kultury zachodniej jest nasze okno wystawowe będące obecnie w gorączce przedwyborczej. Przy powstawaniu owego okna udzielali się geniusze począwszy od Washingtona, poprzez Kościuszkę a na Bushu juniorze, obrońcy naszej zachodniej kultury skończywszy. Wychodzę z założenia, że junior przeczytał na college'u kilka lektur obowiązkowych i być może natknął się na Oswalda Spenglera, który już dobre dziesięciolecia temu przepowiadał zmierzch kultury zachodniej.

W swoim pierwszym i chyba do dzisiaj jedynym wywiadzie dla telewizji Benedykt XVI stwierdził, że oś chrześcijaństwa przesuwają się z obszaru kultury europejskiej. Nasuwa się pewne skojarzenie i można również dodać, że w zasadzie oś kultury zachodniej przesuwają się z basenu Oceanu Atlantyckiego, oczywiście jeżeli za kryterium kultury zachodniej uznamy dwa elementy prof. Winieckiego: wolność i szansę zamożności. Już wkrótce może się okazać, że aby zobaczyć okno

wystawowe kultury zachodniej trzeba się będzie udać na przykład aż do Singapuru albo do Hongkongu. Wygląda na to, że kultura zachodnia przeżyje, ale pod inną szerokością geograficzną.

Maciej Jachowicz